

# Populistyczna rebelia i neotradycjonalizm wobec kryzysów Unii Europejskiej

Populizm jest obecnie bardzo często używanym pojęciem, zarówno w literaturze naukowej jak i w publicystyce. Mówiąc najkrócej, pojęcie to odnosi się do ideologii i ruchów politycznych, których celem jest mobilizacja społeczna oraz walka o władzę polityczną w imię wspólnoty, przeciwko elitom. Główną tezą populistów różnych odmian jest, że władza (nie tylko polityczna, ale też ekonomiczna i symboliczna) jest w rękach elit, które oderwały się od ludu, są skorumpowane, kosmopolityczne i nie mają legitymizacji do reprezentowania wspólnoty, w której imieniu sprawują władzę. Lud natomiast jest władzy pozbawiony, manipulowany i eksploatowany przez elity i powinien się zmobilizować do walki o odzyskanie swojej suwerenności. Populizm występuje w różnych wersjach, przy czym najbardziej znane są jego odmiany: lewicowa (w której lud to eksploatowana przez kapitalistyczne elity klasa robotnicza) oraz prawicowa, nacjonalistyczna, występująca w imię narodu zmanipulowanego przez kosmopolityczne elity oderwane od swoich narodowych korzeni.

Cechą charakterystyczną populizmu jest to, że na czele ruchu głoszącego wyzwolenie ludu stoją przywódcy, którzy przedstawiają siebie jako prawdziwych reprezentantów ludu, w przeciwieństwie do zwalczanych elit. Przywódcy ci głoszą, że oni jedynie rozumieją istotę zniewolenia ludu i gotowi są walczyć o jego prawa, co daje im podstawy do zdobycia władzy w jego imieniu. Potrzeba odzyskania władzy przez lud usprawiedliwia rewolucyjne poczynania, a przede wszystkim odrzucenie zasad demokracji z wyjątkiem jednej, czyli tej, która głosi, że władzę sprawują ci, którzy mają za sobą poparcie większości. Inne zasady, w szczególności stanowiące istotę demokracji liberalnej rządu prawa oraz „checks and balances”, czyli mechanizmy kontroli większości w imię praw obywatelskich, praw jednostek i mniejszości, mogą być odrzucone w imię walki o suwerenność ludu. Elity, skorumpowane i wyobcowane z ludu, są też moralnie złe. Walka populistów o władzę jest więc walką ze złem, a nie tylko współzawodnictwem z oponentami w ramach porządku demokratycznego.

Prawicowy populizm w swej ideologii odwołuje się do pojęcia narodu. To właśnie naród jest tą wspólnotą, której zagrażają elity, niszcząc jego podmiotowość i występując przeciwko jego interesom. W realiach europejskich pojęcie narodu pojawia się, jak często się podkreśla, w dwóch różnych znaczeniach: jako wspólnota polityczna, obywatelska lub jako wspólnota etniczna, oparta na tradycji kulturowej. Elity, z którymi walczą populistyczni przywódcy, przedstawiane są więc albo jako ci, którzy zagrażają politycznym i ekonomicznym interesom narodu, albo jako chcący mu odebrać kulturową suwerenność. W obu przypadkach elitami, z którymi walczą populistyczni kandydaci do roli przywódców narodowych, są elity polityczne danego państwa narodowego, ale także, może przede wszystkim, elity europejskie, a dokładnie tak zwana europejska biurokracja. To właśnie te elity, oskarżane o dbanie jedynie o swoje grupowe interesy i wyobcowane ze wspólnot narodowych, są obiektem ataków ze strony populistów narodowych w obu wersjach narodowej ideologii. W ostatnich latach zagrożeniem, które w oczach populistów nabiera szczególnego znaczenia, jest napływ emigrantów do Europy. „Polityczne” ruchy narodowe, jak na przykład Front Narodowy we Francji, występują zdecydowanie przeciwko imigrantom, widząc w nich zagrożenie dla rynku pracy i interesów ekonomicznych Francuzów. Atakują też Unię Europejską za jej sprzyjanie polityce otwartości i integracji imigrantów. W krajach, w których ideologia narodu, nacjonalistyczna, ma wymiar przede wszystkim etniczny, jak na przykład w Polsce, imigranci są w dyskursie populistycznym uosobieniem zagrożenia dla polskiej tradycji kulturowej, religii i tradycyjnej tożsamości.

Kolejne kryzysy, które dotknęły Europę ostatnich kilkunastu lat, stworzyły sprzyjający grunt dla ruchów populistycznych. Pierwszy kryzys, finansowy, przyczynił się do znacznej utraty zaufania Europejczyków do stabilności gospodarczej Unii Europejskiej, która przez wielu przestała być traktowana jako niewzruszona opoka, zdolna do przeciwstawienia się wszelkim gospodarczym zagrożeniom i gwarantująca nieustający dobrobyt i bezpieczeństwo. Stało się tak zarówno w tych krajach członkowskich, które bardzo kryzys odczuły, jak i w tych, które, jak Polska, zbytnio nie ucierpiały, ale w których wzmocnione zostało przekonanie, że ściślejsza integracja europejska nie jest receptą na ewentualne ekonomiczne problemy. W tej sytuacji łatwo było o wyzwolenie sympatii nacjonalistycznych i antyeuropejskich. Z kolei drugi kryzys, wywołany przez falę imigracji z ogarniętej wojną Syrii, spowodował obawę, że napływ imigrantów zaburzy stabilizację krajów Unii. W tych państwach członkowskich, gdzie wielokulturowość była zjawiskiem nieznanym i wywołującym obawy, gdzie ludność przyzwyczajona była do jednolitości kulturowej i gdzie, jak w Polsce, tożsamość narodowa oparta była na tradycyjnej religijności i obyczajowości, w tym na tradycyjnym modelu patriarchalnej rodziny, perspektywa napływu przedstawicieli innych kultur, szczególnie islamu będącego przedmiotem wielu negatywnych stereotypów, wywołała obawy o tożsamość kulturową społeczeństwa. Obawy te były umiejętnie podsycane przez populistyczne partie nacjonalistyczne, w Polsce przez PIS, które w dużej mierze dzięki tym łekom wygrało wybory parlamentarne. Populistyczna wizja narodu jako wspólnoty ludzi myślących jednakowo i polityczne przywództwo w rękach partii o skłonnościach autorytarnych przesądziły nie tylko o zmianach politycznych na polskiej scenie, ale także w polskiej mentalności. Przeciwnikiem populistów stały się liberalne elity oraz biurokracja europejska – przedstawiane jako siły wrogie tradycji narodowej i chcące wbrew woli i interesom suwerennego narodu – kulturowej wspólnoty zmodernizować kraj, forsując liberalne wartości, jakoby przeciwne narodowej tradycji i tożsamości.

We wschodniej części Unii Europejskiej, która nadal przeżywa skutki szybkiej transformacji, kryzysy nasiliły proces utraty tak zwanego ontologicznego poczucia bezpieczeństwa. Poczucie to polega na tym, że świat wokół nas postrzegamy jako znany i zrozumiały, a przez to bezpieczny. Szybka zmiana społecznych, a także politycznych, gospodarczych i kulturowych relacji powoduje utratę tego poczucia i konieczność odbudowania na nowo systemu relacji społecznych oraz zrozumienia świata wokół nas. Utrata poczucia ontologicznego bezpieczeństwa często następuje w wyniku szybkich zmian wokół nas. Tak stało się w postkomunistycznej części Europy, a także do pewnego stopnia na zachodzie Europy w wyniku rozszerzenia Unii oraz napływu ludzi ze wschodu oraz spoza Unii. Reakcje na ten stan zagrożenia mogą być różne, ale wielu ludzi reaguje na to chęcią ucieczki, ukrycia się za bezpieczną barierą tradycji, która daje proste i jednoznaczne odpowiedzi na wszystkie pytania, pozwala w sposób dogmatyczny odróżnić dobro od zła, a także wskazuje wroga, odpowiedzialnego za wszelkie problemy. Tak myślący ludzie łatwo stają się zwolennikami ideologii populistycznej. Dzieje się tak też dlatego, że populistyczny przywódca nie tylko pokazuje wroga, nazywa zło po imieniu, ale też obiecuje „narodowi” władzę i wpływające z niej korzyści. Taki neotradycjonalizm łączy się często ze skłonnością do podążania za silnym przywódcą, który obiecuje łatwe rozwiązania i nie oczekuje od zagubionych ludzi, że wezmą swój los w swoje ręce. Dlatego w sytuacji utraty ontologicznego bezpieczeństwa neotradycjonalizm i narodowy populizm zyskują na popularności, a sama tradycja staje się instrumentem mobilizacji politycznej przeciwko kosmopolitycznym, liberalnym elitom, krajowym i europejskim.